

WESOŁE ABC

PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE



— Pomyśl sobie, mój przyjacielu, znalazłem koniczyne o czterech listkach.
— No, i co? Przyniosła ci szczęście?
— Nawet wielkie, znalazłem ją bowiem w pugilaresie z pieniędzmi.

POMYSŁOWY

Sułtan Soliman skazał jednego ze swych wozów na śmierć.
— Błagam o litość! — zawołał skazany.
— Dobrze więc, zgadzam się, byś sam sobie wybrał rodzaj śmierci.
— Jeśli tak, to pozwól o Panie, bym mógł umrzeć ze starości.
— Sułtan roześmiał się i ułaskawił dowcipnego wodza.

NIEZNOŚNY JÓZIO

Mały Józio leży w łóżku i płacze.
— Czego beczysz? — pyta ojciec.
— Ja chcę zobaczyć księżyc!
Dla świętego spokoju ojciec prowadzi chłopca do okna. Noc jest wyjątkowo pochmurna. Wreszcie jednak po godzinnych oczekiwaniu ukazuje się srebrzysta tarcza księżyca.
— No, jesteś już zadowolony?
— Nieee! — wrzeszczy Józio.
— Przecież już widzisz księżycu!
— Tak, ale ja chcę zobaczyć go z drugiej strony!!

ZA TWARDE JAJKA

— Kasiu, co ty zrobiła? — woła pani domu — jaja są twarde jak kamień. Przecież powiedziałam, że muszą być gotowane nie dłużej, niż trzy minuty. Jak długo je gotowałaś?
— 12 minut.
— Dlaczego?!!
— No, bo były przecież cztery jajka.

ZŁE ZROZUMIAŁ

Chłop przychodzi do administracji dziennika i pyta:
— Ojciec mi zmarł. Chciałbym dać ogłoszenie. Ile to może kosztować?
— Dwadzieścia groszy za kilometr — odpowiada urzędnik.
— Gwałtu! — woła wieśniak — ojciec mój miał 1 metr i 80 centymetrów wysokości.

STRASZNA CHWILA



Na miłość Boską! Zostałem już zupełnie łysy!

Ofiara dobroci

Przechodząc wczoraj ulicą Prosta, wystuchałem przypadkiem ciekawego monologu na temat dobroci dla zwierząt.

Zaczął się od tego, że na samym środku jezdni przewrócił się koń. Szlachetne zwier-

Mijała minuta za minutą, lecz sytuacja wcale się nie zmieniła. Rósł tylko tłum wokół flegmatycznego dorożkarza i, oczywiście, zator na jezdni.

Wreszcie zjawili się poli-



rzę nie odczuło widać zbyt głęboko swego upadku, gdyż z błogim wyrazem pyska przewracało coś smakowicie.

Na stopniu unieruchomionej dorożki siedział dzielny rycerz z pod znaku choniąta i studiował „Przygody lorda Lislera, czyli trup w kaloszach”.

ROZBITEK-ARYSTOKRATA



— Hallooo! Zabiorę pana na mój okręt, będzie pan wyratowany.
— O, dziękuję! Nie myślę jednak ciężarowym okrętem. Mam bilet pierwszoplanowy luksusowego okrętu.

PRZESTRZEGAM...

Po wiadomości o aresztowaniu inspektora celnego Lipińskiego, komisarz generalny R. P. przesłał pismo do prezydium policji gdańskiej z zapytaniem o powód aresztowania. Okazuje się, że inspektor Lipiński usiłował porwać dwóch umundurowanych członków partii narodowo - socjalistycznej.

I to w biały dzień!
Tak na środku ulicy!
Zachodzi obawa, że świeżo przybyły szef sztabu S. A. Lutze, zostanie porwany podczas defilady 8000 szturmowców.
Przestrzegam, póki czas!
Bo może być zapóźno!!

PYTANIE

— Może pan spokojnie powierzyć mi rękę swej córki. Nawet gdyby się ze mną stało coś złego, jestem ubezpieczony na grubszą kwotę.
— Dobrze, a jeśli się z panem nic nie stanie?

cjant i wprost zainterpelował niłośnika sensacyjnej lektury w sprawie dziwnego postępowania.

Mistrz bata starannie złożył książkę i ułokował ją w skrytce pod kotem obok mioletki i pledu. Następnie przyjrzał się policjantowi.

— Nie rozumiem — rzekł.
— Absolutnie nie rozumiem o co się szanownej władzuchnie rozchodzi.

O to, że wywrocony skapiny nie mam życzenia wspomagać?

Chce władzuchna, żebym ją podnosił?

Nigdy w życiu.
Za nic takim brutalem nie będę.

Konisko poleży sobie trochę i może za małe godzinie samo wstanie. Ale żebym ja miał od tego rękę przykładać, to się po mnie nie pokazuje.

Czemu?
Smutnem doświadczeniem jestem, proszę władzuchny, nauczony.

Któżś dnia szkapę mnie sie także samo na asfaltowym terenie kropała.

Ma się rozumieć plandekie jej pod kopyta podłożyłem i

BIUROKRACJA



— Pański zawód?
— Jestem olbrzymem w warszawskim cyrku.
— To może powiedzieć każdy. Ale czy ma pan na to dowody.

DZIWNE

— To dziwne, jak ludzie nikomu dziś nie wierzą! Od miesiąca noszę przy sobie fałszywą pięciozłotówkę i nikt jej nie chce przyjąć.

starodawnym zwyczajem dawaj ją zachęcać, żeby wstała.

Zachęcam ją, uważasz pan, zachęcam, a tu podchodzi taki jeden z parasolem, kłape odgina, coś mnie pod nos podtyka i powiada, że ja brutalny jestem, oraz że niewinne zwierzę katuje.

Zdziwiło mnie to, proszę władzuchny, więc się pytam tego z parasolem, czy w ryja nie ma życzenia oberwać.

On mówi, że nie, ponieważ jest jakimś tam członkiem, a ja za znęcanie się nad zwierzętami muszę jemu iścić pięć złotych.

— Panie szanowny — mówię — żadnego znęcania nie było. O wiele nawet szkapina obcasem w zadek dostała, to bądź pan spokojny, że taki jest przepis.

Każde bydlę innego traktowania wymaga, nie mogę wszystkiego ludzkiem obyczajem wymierzać.

Skoro na ten przykład pa-

jako istota kulturalna od razu zrozumie.

Inaczej sprawa ma się z głupią zwierzyzną, która ludzkiego gadania nie uznaje.

Zaczem rozmawiać, jesteśmy więc zmuszone kopnąć ją w pierwsze krzyżowe, albo liznąć pocieglem po grzbiecie.

Wtenczas dopiero zwierzątko domyśli się o co dokładnie jest prosić i z całą przyjemnością dane rzecz wykona.

W taki oto sposób, proszę władzuchny, wytłumaczyłem temu z parasolem, co i jak się przedstawia. A on ciegicm swoje, że jestem brutalny i pięć złotych muszę uścić.

Przyszli pan gliniarzy i faktycznie piątkie diabli wzięli.

Za co?

Nie wiadomo.

Od ty pory żadnej pomocy przewróconej habecie uskutecznić nie mogię. Chce, to niech wstaje, a nie, to poczekam.

W charakterze ofiary do-



nu szanownemu powiem „woni łalku galarowy, w ucho szarpany”, to pan szanowny broci tak cierpie, proszę kochanej władzuchny!

ODROWAŻ

Anegdoty historyczne

DEKRET PRZECIWKO KISZCE KASZANEJ

W końcu IX wieku wyszło bar-dzo ciekawe orędzie cesarza bizantyjskiego Leona IV-go. Dokument ten dotyczył wyrobu kieszki i brzmi jak następuje:

— Doniesiono nam, że ludzie taki napadł szal, iż w części dla obżarstwa, zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew, w pomieszeniu z innymi jadalnymi produktami, kładą w trzewia zwierzęce, niby w worki i w ten sposób spożywają. Dłużej tego nie ścierpimy, nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważony tak ohydym wynalazkiem, jedynie dla dogadzania obżarstwu żarłocznych ludzi.

W SADZIE

— Oskarżony, ledwo was wypuszczono z więzienia, znowu ukradliście ubranie?

— Musiałem, panie sędzio, po wyjściu na wolność, moje dawne ubranie okazało się za ciasne.

FORMALISTA

Do banku w Chicago wpada banda gangsterów. Jeden z nich podchodzi do okienka kasy i woła:

— Panie ładny! Dawaj forszę!
— Pan będzie łaskaw pofatygować się do następnego okienka — odpowiada kasjer — Tu tylko wpląty!

W OBSERWATORIUM



Zemsta zredukowanego obserwatora.

OCENA

Młody autor przysłał Heinemu swe dzieło z dedykacją. Heine odpisał:

— Drogi przyjacielu! W czasie czytania Twojej książki zasnąłem, śniło mi się jednak, że ciągle ją czytam. Wtedy ogarnęła mnie taka nuda, że przebudziłem się.

PREMIERA

Na premierze jednej ze sztuk Wedekinda nagle w pierwszych rzędach rozległo się chrapanie. Po chwili ktoś zawołał:

— Panie, niech pan tak nie chrapie, — obudzi pan cały teatr.

U ASYSTENTKI RENTGENOLOGA



Patr! Co za piękne zdjęcie mego ukochanego!

ROZMOWA PRZYJACIÓŁ

— Nie wiedziałem, o którą z dwu siostr się oświadczyć, wreszcie wybrałem tą małą...

— Miałeś rację zupełną. Z dwójga złego zawsze należy wybierać zło mniejsze!

NIEDZIELA NA ZIEŁONEJ TRAWCE



— Widzisz kochanie, jak dobrze, że przyszliśmy tak wcześnie. Mamy jeszcze wolne miejsce.